

Paweł Próchniak

Uniwersytet Pedagogiczny
w Krakowie

Dar krytyki
(pięć notatek o pisarstwie
krytycznoliterackim
Mariana Stali)*

Abstract

The gift of literary criticism (five notes on Marian Stala's critical writings)

This essay presents a profile of Marian Stala as a literary critic. The author's reading of the notable literary historian's critical output is at the same time an attempt to uncover the state of contemporary criticism that still recognizes the role of literature as important.

Słowa kluczowe: krytyka literacka, interpretacja, egzystencjalny wymiar literatury
Keywords: literary criticism, interpretation, existential dimension of literature

1.

Marian Stala jest autorem czterech książek krytycznoliterackich. Pierwsza z nich – *Chwile pewności. 20 szkiców o poezji i krytyce* – ukazała się w roku 1991. Kolejna – *Druga strona. Notatki o poezji współczesnej* – opublikowa-

* Tekst wygłoszony 15 października 2012 roku na uroczystym zebraniu naukowym Katedry Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski UJ z okazji Jubileuszu prof. dra hab. Mariana Stali.

na została w roku 1997. W roku 2004 wyszło drukiem *Przeszukiwanie czasu* – opatrzone podtytułem *Przechadzki krytycznoliterackie* i skomponowane ze szkiców pisanych w ciągu ponad dwóch dekad. Czwarta książka – czy też, jak czytamy na karcie tytułowej: *Urywki nienapisanej książki o poezji i krytyce* – to *Niepojęte: Jest* z roku 2011. Spod pióra autora *Trzech nieskończoności* wyszła też spora garść szkiców rozproszonych, z których – jak mi się zdaje – można by ułożyć jeszcze jeden (co najmniej) tom poświęcony lekturowym przygodom kogoś, kto od lat pozostaje wierny literaturze swojego czasu. Literaturze tej Marian Stala jako krytyk towarzyszy od drugiej połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Najwcześniejsze teksty, publikowane w czasopiśmie i włączone następnie do *Chwil pewności*, ukazały się w roku 1980. Wspominam o tym, bo sposób, w jaki autor *Przeszukiwania czasu* buduje swoje książki, robi na mnie duże wrażenie. Każda z nich to precyzyjnie skonstruowana całość – wyrazista i zarazem zniuansowana, rozpisana na sekwencję pewnie uderzonych akordów, już przez samą swoją strukturę dająca do myślenia. Ale jednocześnie krakowski krytyk jest niezwykle oszczędny, niemal ascetyczny. Poprzestaje na szkicach, notatkach, urywkach. Nie próbuje stworzyć wyczerpującej panoramy. Krytycznoliterackim rajdom przeciwstawia przechadzki, lekturowym pasażom – uważność interpretacyjnych zbliżeń zogniskowanych nierzadko na pojedynczych wierszach. Dziennik krytyka – by posłużyć się nazwą gatunku ukutą przez Karola Maliszewskiego – nie jest formą bliską autorowi *Pejzażu człowieka*. Wielu tekstów, zwłaszcza wczesnych, nie włączył do książek. Nie stara się być kronikarzem własnych zaciekawień. Interesuje go głos dobiegający z wiersza. Zajmuje go żywa obecność poezji i krytyki. Ich rozległe obszary potrafi objąć jednym przenikliwym spojrzeniem. Czynił to w swoich tekstach wielokrotnie. W wielu z nich ze swobodą i finezją kreśli linie, szkicuje mapy, odtwarza azymuty. Unika jednak generalizacji, syntez, etykietowania. Zaznacza miejsca szczególnej intensywności poetyckiego żywiołu i krytycznoliterackiej pasji, miejsca, w których krytyk – jak powie – „jest [...] świadkiem wyłaniania się wartości”¹. Zaznacza miejsca obecności tego, co właśnie „pojawia się na horyzoncie myślenia, odczuwania, wyobrażania”². Zarazem jednak pamięta, że sztuka krytyki jest również sztuką pamięci. Dlatego zawsze stara się mieć na oku najwyższą miarę – miarę arcydzieła, by w tym, co nowe, słyszeć nie tylko zmianę tonacji, poszerzenie skali, nową paletę jakości, nowe akcenty i rozwiązania, lecz także „zmienione brzmienie arcydzieł”³. W ten sposób struktura książek Mariana Stali zestrzaja się z ich dykcją. Mówi coś ważnego o sztuce czytania, o powinnościach krytyki, o jej stawce. Kładzie akcent – jak pisze autor *Notatki o krytyce...* – „na bezinteresowną miłość poezji, na pokorną, nigdy nie kończącą się pracę, której

¹ M. Stala, *Notatka o krytyce, zapisana zimą 1998 roku* [w:] *idem, Przeszukiwanie czasu. Przechadzki krytycznoliterackie*, Kraków 2004, s. 23.

² *Ibidem*, s. 24.

³ *Ibidem*.

celem jest możliwie pełne zrozumienie słów poety”⁴. Taka krytyka – stroniąca od efektów, ufundowana na uważnym wsłuchiowaniu się w głos poezji, świadoma własnych ograniczeń, wciąż na nowo weryfikująca swoje zapatrywania i wybory – jest otwarciem się na rzeczywistą obecność, która odnajduje dla siebie formę pośród słów. Dar takiej krytyki, jest darem czegoś – jak mówi Różewicz – „ogromnego wspaniałego / poza słowem / poza ciałem”, czegoś – powtarzam dalej za Różewiczem – „czego byłoby żal”, gdyby nie odnalazło się w lekturowym doświadczeniu krytyka, w jego trwaniu przy poezji, w jego takcie, wyczuciu, intuicji⁵.

2.

Czytam na nowo książki Mariana Stali, czytam jego przenikliwe i przejmujące szkice sprzed lat i dziesięcioleci, i myślę o okrucieństwie niepamięci, o tym, co niepamięć nam odbiera – niekiedy bezpowrotnie. Myślę o tych wypalonych, pustych miejscach po czymś, co zginęło bez śladu. Ale myślę też o tym, co trwa – uchwycone piórem krytyka. O tym, co zostaje nam przywrócone, zjawia się za sprawą krytyki – czulej, wiernej, uczciwej, pielęgnującej życie, przedłużającej czyjaś obecność, podtrzymującej istnienie. Właśnie taka jest krytyka uprawiana przez autora *Przeszukiwania czasu*. Sprzeciwia się niepamięci. Jest uczciwa, wierna, czuła. Dotyka wiersza i wydobywa z niego ton głęboko ludzki, poruszający, dramatyczny, tkliwy – ten sam czysty, wysoki ton, który słyszymy niekiedy w sobie, a przynajmniej chcielibyśmy słyszeć.

3.

Uprawiana przez Mariana Stalę krytyka literacka to piarstwo, które w stonowany i dyskretny sposób zaświadcza o wadze i sile literatury. To piarstwo odważne i poruszające. Odważne, bo nie boi się serio zadawać literaturze pytań o sprawy najważniejsze, dotyczące nas do żywego, pytań o cierpienie, śmierć, samotność, o naszą miłość i nadzieję. Poruszające, bo obok rzetelnego namysłu, obok intelektualnej finezji, jest w nim ton niezwykle intymny, wzruszający, a przy tym mądry i głęboki – ton, któremu chce się wierzyć. Taki ton rodzi się – jak sądzę – ze spotkania warsztatu wytrawnego historyka literatury z czymś, co określiłbym jako uważność istnienia. Tej uważności krytyka uczy się od poezji – od wiersza, który z wyczerpaną uwagą i w skupieniu otwiera się na świat, pochyla się nad nim, podtrzymuje go w istnieniu. Taki wiersz bywa

⁴ *Ibidem*, s. 23.

⁵ T. Różewicz, *czego byłoby żal* [w:] *idem, Utwory zebrane*, t. IX: *Poezja* (t. 3), Wrocław 2006, s. 395, 394.

dotknięciem sensu i jeśli często jest to sens poruszony, wewnętrznie pęknięty, niedorzeczny, to dzieje się tak dlatego, że wiersze zawsze przychodzą zza krawędzi języka, wyjawiają się ze snu świata, niekiedy wracają z otchłani. W tej drodze znikąd towarzyszy im głos krytyka, który – jeśli wolno się tak wyrazić – wywabia z milczenia ich akustyczną ciszę.

4.

Dla autora *Pejzażu człowieka* wiersz jest miejscem zjawiającej się obecności. Uobecnia istnienie poety i czytelnika. Uobecnia istnienie świata, w którym się wydarza – jego materialną konkretność i duchową tkankę. Ta rozkwitająca w wierszu obecność rzuca światło na żywy nurt istnienia biegnący również w nas – w ciemności, w głębokiej ciszy, okryty milczeniem, którego nie umiemy przełamać, choć to właśnie ten ciemny nurt szuka w nas właściwej dla siebie formy i udziela nam swojej głębi. Bez uchwycenia w sobie tego nurtu nasze życie grzęźnie na mieliźnie, obraca się w jałowe trwanie. Marian Stala opowiada o poezji sprzymierzonej z tym nurtem – sprzymierzonej wyobraźnią, poruszeniem myśli, słowem, które brzmi również w naszych uszach, kiedy za autorem *Chwil pewności* sięgamy po czytane przez niego wiersze. I brzmi w nas, kiedy próbujemy w tych wierszach i w zaproponowanych przez krytyka lekcjach odnaleźć bliski nam ton – ton naszego życia.

5.

W jednym ze szkiców pomieszczonych w *Przeszukiwaniu czasu* Marian Stala przypomina zdanie zapisane przez Henri-Frederica Amiela: „Prawdziwy krytyk stanowi punkt oparcia dla wszystkich”⁶. Warto to zdanie mieć w pamięci, kiedy myśli się o realnej stawce i rzeczywistej randze uprawianej dziś krytyki. Warto też pamiętać, że to właśnie krytyka jest tym językiem ludzkiego doświadczenia, który destyluje i wyostrza coś, co jako badacz Młodej Polski nazwałbym tajemnicą literatury. Owa tajemnica to – jak mówi Amiel – „chwila zenitu”, ledwie pochwytny moment, kiedy intuicja wiersza i podążającej za nią myśli zjawia się – to znów Amiel – „w całym blasku i suwerennej wielkości”⁷. W tym rozbłysku, który jest pokrewny pracy piórka w ręku rysownika, dokonuje się – dalej cytuję *Dziennik intymny* – „uproszczenie linii, odsłonięcie grup niewidzialnych”, a dzięki temu – to wciąż Amiel – „Tajemnicze staje się oczywiste, splecione – jasne, skomplikowane – proste, przypad-

⁶ H.-F. Amiel, *Dziennik intymny*, wyboru dokonała i przeł. J. Guze, przedmową opatrzyła M. Janion, Warszawa 1997, s. 154.

⁷ *Ibidem*, s. 28–29.

kowe – konieczne”⁸. Swoją apologię tak rozumianej sztuki autor *Dziennika intymnego* kończy zdaniem: „Wielki artysta to ten, który upraszcza”⁹. Sądzę, że to samo można powiedzieć o krytyku. Jego wielkość ujawnia się w uproszczeniu linii, odsłonięciu grup niewidzialnych, w uchwyceniu zenitu wiersza. Tak rozumiem dar krytyki, którą uprawia Marian Stala. Z podziwem myślę o jego wyczuciu i takcie. O odwadze niepewności. O wierności pytaniom i intuicjom, które ukształtowały go jako krytyka. Nie umiałbym ich wszystkich dobrze uchwycić i opisać. Dotknę więc tylko jednej kwestii. I znów posłużę się wyimkiem z *Dziennika intymnego*, w którym pod datą 11 stycznia 1867 roku Amiel zanotował:

Wieczne problemy stają wciąż przed nami, bezlitośnie uroczyste. Tajemnica ze wszystkich stron!¹⁰

Coś podobnego mówi wyjęty z wiersza Ryszarda Krynickiego tytuł ostatniej książki autora *Trzech nieskończoności*. Fraza „Niepojęte: Jest” wskazuje na ten wymiar istnienia, który wymyka się racjonalnej myśli, przekracza horyzont *ratio*, ma sobie za nic uroszczenia rozsądku i metody. Ale fraza wzięta od autora *Niepodległych nicości* podpowiada też, że to, co niepojęte, rzeczywiście istnieje, że nadciąga ze wszystkich stron i zjawia się w naszej świadomości, manifestuje się w naszym doświadczeniu. Owa podwójna intuicja jest jednym z tych źródłowych rozpoznań, którym Marian Stala wciąż pozostaje wierny. W swoim książkowym debiucie krytycznoliterackim, w *Chwilach pewności*, komentując poezję Bronisława Maja, pisał:

Poszczególne rzeczy po prostu są i świat – jest [...]. I tylko to, co istnieje [...], tylko spotkanie z istniejącym jest tajemnicą. I jest czymś, co daje chwilę pewności, ocala od świata kłamstwa i pozoru...¹¹

Również te zdania warto mieć w pamięci, kiedy myśli się o krytyce uprawianej przez autora *Pejzażu człowieka*, o krytyce wyrastającej z poczucia, że nasze istnienie jest rzeczywiste, że ma swój duchowy wymiar, który ze szczególną siłą uobecnia się w uważnej lekturze, w podążaniu za słowem właściwie użytym, w namyśle nad jego tajemnicą. Tak pojęta krytyka chroni od kłamstwa i pozoru. Jest wolnością i odwagą uważnego istnienia. Jest bezinteresownością, która łączy w sobie odpowiedzialność i szczodrość. I jest czymś głęboko ludzkim, czymś, co nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, pokłada nadzieję w słowach, które nie powinny zostać przemilczane, i w tym, co za ich sprawą toruje sobie drogę, by zaistnieć w nas i w naszym świecie. Ten żywioł rzeczy przejmujących i ważnych jest jednocześnie żywiołem tajemnicy – wielogłosowej, otwartej, nieustannie przekraczającej własne granice. Jej

⁸ *Ibidem*, s. 89.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 127.

¹¹ M. Stala, *Źródło (O poezji Bronisława Maja)* [w:] *idem*, *Chwile pewności. 20 szkiców o poezji i krytyce*, Kraków 1991, s. 227.

rzeczywista obecność spokrewnia się z ruchem myśli i wyobraźni, z ruchem, któremu wychodzi naprzeciw sztuka krytyki, sztuka – jak mówi Marian Stala:

[...] rozumienia, które rodzi się tyleż z chwil olśnienia i zachwytu, ile z cierpliwego zawierzenia literaturze, z trwającego lata i dziesięciolecia wsłuchiwania się w jej głos, w głos przenikających ją wartości¹².

Zawierzenie literaturze to zawierzenie czemuś, co jest enigmatyczne i nie-pochwytnie, a mimo to lśni w ciemności, przenika nas i wyjaśnia – niczym blask księżyca. Amiel ujmuje to tak:

Powiedz mi, co czujesz w twoim samotnym pokoiku, kiedy jest pełnia księżyca i lampa zgaszona, a powiem ci, ile masz lat, i będę wiedział, czy jesteś szczęśliwy¹³.

¹² M. Stala, *Zrozumieć Młodą Polskę. Wokół „Wolności i transcendencji” Marii Podraży-Kwiatkowskiej* [w:] *idem, Przeszukiwanie czasu...*, s. 246.

¹³ H.-F. Amiel, *Dziennik intymny...*, s. 193.